

Material ćwiczeniowy zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia diagnozy.

Material ćwiczeniowy chroniony jest prawem autorskim. Materiału nie należy powielać ani udostępniać w żadnej innej formie (w tym umieszczać na stronach internetowych szkoły) poza wykorzystaniem jako ćwiczeniowego/diagnostycznego w szkole.

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--



dysleksja

MATERIAŁ ĆWICZENIOWY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

STYCZEŃ 2012

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz zawiera 17 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

**Czas pracy:
170 minut**

**Liczba punktów
do uzyskania: 70**

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie rozwiąż zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

Rozmowy ludzi księgi

1. Kto przejął się przepowiedniami o śmierci książek i ostatecznej hegemonii Internetu, powinien koniecznie przeczytać rozmowę Umberto Eco z Jeanem-Claude'em Carrière'em, opatrzoną wszystko mówiącym tytułem „Nie myśl, że książki znikną”¹. Rozpisany na prawie 270 stronicach dialog uspokoi zapewne tych, co z obawą patrzą na kolejne wynalazki, przeznaczone do gromadzenia i czytania tekstów w formie elektronicznej.
2. Obydwaj panowie są zgodni – książka (jako zbiór zadrukowanych kartek papieru) przetrwa każdą rewolucję technologiczną. Jest bowiem wynalazkiem doskonałym – jak koło, młotek, dłuto lub łyżka. Przetrzymała inwazję radia, telewizji, płyt CD i DVD, przetrzyma też rewolucję internetową. Książki nie da się niczym zastąpić, chociaż sieć zawłaszczyła już w olbrzymim stopniu informacyjną funkcję tekstów drukowanych. Paradoksalnie jednak – powiada Eco – Internet zwraca nas w stronę epoki alfabetu. Nie sposób przecież korzystać z zasobów sieci, nie czytając.
3. Intrygująca rozmowa włoskiego uczonego i pisarza z francuskim aktorem i scenarzystą jest nie tylko pochwalnym peanem na cześć książki. Dialog dwóch erudytów przypomina sentymentalną widokówkę z dawnej epoki: niewielu dzisiaj tak poloneza wodzi, obaj rozmówcy reprezentują gatunek inteligenta będący niemal na wymarciu. Czytają, bo lekturę traktują nie jako ucieczkę od rzeczywistości, lecz jako drogę, dzięki której w świat mogą zanurzyć się intensywniej. Nie są humanistami zamkniętymi w hermetycznym świecie idei.
4. Kto z kim bowiem tutaj rozmawia? Umberto Eco to gwiazda nauk humanistycznych. Twórca rozpraw teoretycznoliterackich, semiolog², ale też filozof, mediewista³, felietonista i pisarz, autor słynnego „Imienia róży” i wielu innych popularnych powieści. Jean-Claude Carrière to z kolei dramaturg, pisarz, aktor, a przede wszystkim scenarzysta. Przysłuchujemy się zatem konwersacji ludzi, którzy swoją humanistyczną wiedzę skonfrontowali z rzeczywistością i pozwolili, by książki w nich działały.
5. O czym dyskutują? Najogólniej rzecz ujmując o kulturze, zarówno tej współczesnej, często ciężącej w stronę popkultury, jak i tej największej, spod znaku Sofoklesa, Arystotelesa czy Ajschylosa. Ich wiedza jest imponująca – z równą swadą rozprawiają o francuskich poetach barokowych, kinematografii włoskiej, Bibliotece Aleksandryjskiej, malarstwie Giorgia de Chirico, rewolucji francuskiej czy chińskich komiksach. Mocno się jednak zawiedzie ten, kto oczekiwałby akademickiego wykładu. Obydwaj panowie z entuzjazmem, swobodą, ale też wyczuwalną autoironią dywagują o tekstach i kontekstach tego, co składa się na kulturowe dziedzictwo Europy.
6. Na pierwszy plan wysuwają się książki. Zarówno Eco, jak i Carrière są posiadaczami potężnych bibliotek, pełnych bibliofilskich wydań. W tej materii są więc nadzwyczaj kompetentni, a ich rozmowa – prowadzona wprawnie przez literaturoznawcę Jeana-Philippe'a de Tonnac – skrzy się od dykteryjek i facecji⁴ związanych z bibliofilską pasją.

¹ Jean-Claude Carrière, Umberto Eco, *Nie myśl, że książki znikną*, Warszawa 2010.

² *semiolog* – specjalista w zakresie teorii znaków.

³ *mediewista* – historyk zajmujący się średniowieczem.

⁴ *dykteryjki, facecje* – krótkie, dowcipne opowiadania.

W ogóle plan anegdotyczny jest w książce najciekawszy: historie wieloletnich poszukiwań brakujących tomów, euforyczne opowieści o edytorskich rarytasach kupowanych okazynie w różnych zakątkach świata, czy o losach książek, które ocalały dzięki złodziejom. Nawet gdy włoski semiotyk powtarza anegdoty opowiadane już wielokrotnie, a rozmowa grzęźnie w martwym punkcie lub rozwija się w dygresję nazbyt szczegółową, rzecz i tak czyta się doskonale.

7. Eco i Carrière imponują olbrzymią, głęboką wiedzą i zmysłową nieledwie miłością do książek. Potrafią pięknie opowiadać nie tylko o poszczególnych tomach, ale również o bibliotekach, które traktują jako miejsca niezwykle. „Zdarza mi się – wyznaje Carrière – że wchodzę do pokoju, w którym mam książki, po to tylko, by na nie spojrzeć, nie sięgając po żadną z nich. Ogarnia mnie wówczas osobliwe uczucie, którego nie potrafię określić. Jest to coś intrygującego i kojącego zarazem”. „Podobne doznania oferują nam biblioteki publiczne, a czasem duże księgarnie” – wtóruje mu Eco. W tych intymnych frazach pobrzmiewa coś niesłychanie kruchej, a jednocześnie prawdziwej: czułość, z jaką rozmówcy traktują księgi, które w olbrzymim stopniu wypełniły ich intelektualne i artystyczne życiorysy.

8. Obydwaj nie stronią jednak od kwestii poważniejszych niż zdobycie kolejnej cennej pozycji antykwarycznej. Czy utwór rodzi się arcydziełem, czy się nim staje? Co czyni z „Hamleta” dzieło ponadczasowe? Czy książki można palić? Dlaczego również dzisiaj wrzuca się je w płomień? To tylko pierwsze z brzegu przykłady pytań, z którymi mierzą się Eco i Carrière. Odpowiedzi jednoznacznych prawie nie ma, rozmówcy zdają się hołdować Flaubertowskiej maksymie, w myśl której rozstrzygnięcia ostateczne są oznaką głupoty.

9. Czy po tradycyjne książki sięgać będziemy coraz rzadziej? Może tak się zdarzyć, odpowiadają rozmówcy de Tonnaca. Możliwe, że książka stanie się przedmiotem zainteresowania nielicznych hobbystów. Jednak równie dobrze może być i tak, że zniknie kiedyś Internet. Teza szaleńcza? Przypomnijmy sobie *concorde’a*. W trzy godziny pokonywał Atlantyk, a po katastrofie w 2000 roku przestano go produkować – przekonuje włoski filozof.

10. Jedno jest pewne – tak autor „Pejzażu semiotycznego”, jak francuski scenarzysta nie boją się współczesnej rzeczywistości, nie obrażają się na nią i nie uciekają od niej. Ich rozmowa dowodzi, że korzystają z komputerów, zaglądają do Internetu, a swoje teksty przechowują nie w kartonowych pudłach, lecz na pendrive’ach. Co więcej, dostrzegają zalety światowej sieci – na przykład jej wpływ na błyskawiczne rozplenie się informacji. „Czy doszłoby do Holocaustu, gdyby istniał wówczas Internet? Nie jestem tego pewien” – zastanawia się Eco. Jednak nie technologia jest tutaj najważniejsza. Nie chodzi przecież o to, by ułatwić sobie czytanie lub oglądanie filmów, raczej o to – twierdzi Carrière – by te czynności jak najlepiej spożytkować. Sedno czytania i jakiegokolwiek aktywności interpretacyjnej leży w swego rodzaju uważności, z jaką powinniśmy podchodzić do tekstów.

11. Przyjemność lektury nie ma związku z tym, na jakim nośniku dzieło zostało zapisane. Jest natomiast ściśle sprzężona z umiejętnością delektowania się długimi opisami przyrody u Balzaca, wielopiętrowymi konstrukcjami składniowymi Tomasza Manna czy precyzją kompozycyjną Nabokova. Rozmowa Eco i Carrière’a jest bardziej namysłem nad tym, jak czytać, niż co i za pomocą jakich narzędzi technologicznych. Choć z drugiej strony kwestia, czy nie ma czegoś niestosownego w czytaniu „Wojny i pokoju” jako e-booka, pozostaje otwarta. Ja sam – podobnie jak Umberto Eco – ciągle zadaję sobie to pytanie...

Zadanie 1. (1 pkt)

Tytuł dzieła Eco i Carrière'a *Nie myśl, że książki znikną* jest zwrotem do pewnego typu odbiorcy. Kim jest ten odbiorca zdaniem autora artykułu? (akapit 1.)

.....

.....

Zadanie 2. (3 pkt)

Na podstawie akapitu 2. podaj tezę książki Eco i Carrière'a oraz sformułuj dwa argumenty uzasadniające tę tezę.

Teza:

.....

Argumenty:

.....

.....

.....

.....

Zadanie 3. (1 pkt)

Na czym polega paradoks, na który zwrócił uwagę Umberto Eco? (akapit 2.)

.....

.....

.....

Zadanie 4. (2 pkt)

Użyte w akapicie 3. określenie *niewielu dzisiaj tak poloneza wodzi* jest aluzją literacką.

Wyjaśnij sens tego określenia w odniesieniu do Eco i Carrière'a.

.....

.....

Wymień bohatera oraz tytuł i autora utworu, który stanowi źródło nawiązania.

.....

.....

Zadanie 5. (2 pkt)

Określ podobieństwa między akapitami 4. i 5. dotyczące:

budowy

.....
.....

funkcji, którą pełnią w tekście

.....
.....

Zadanie 6. (2 pkt)

Podaj co najmniej 3 synonimy wyrazu *rozmowa* użyte w akapitach 4. i 5. oraz określ cel ich zastosowania.

Synonimy:

Funkcja:

.....
.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 6. uzasadnij opinię, że rozmowa intelektualistów o książkach może być ciekawa dla odbiorców.

.....
.....
.....
.....

Zadanie 8. (1 pkt)

Z akapitu 7. wypisz fragmenty, które wyjaśniają charakteryzujące Eco i Carrière'a określenia:

erudyci

bibliofile

ludzie elokwentni

Zadanie 9. (1 pkt)

W akapicie 8. zostały nagromadzone pytania

- A. retoryczne.
- B. problemowe.
- C. pozorne.
- D. podchwytliwe.

Zadanie 10. (2 pkt)

Na czym polega zauważona przez Umberta Eco analogia między Internetem a samolotem *concorde*? Podaj dwa podobieństwa. (akapit 9.)

.....

.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 10. określ postawę Eco i Carrière'a wobec nowoczesnych technologii.

.....

.....

Zadanie 12. (1 pkt)

W kontekście akapitów 10. i 11. uzasadnij nazwanie Eco i Carrière'a w tytule „ludźmi księgi”.

.....

.....

Zadanie 13. (2 pkt)

Artykuł Artura Madalińskiego jest recenzją. Wymień dwa typowe elementy kompozycyjne tego gatunku wypowiedzi publicystycznej, ilustrując je fragmentami tekstu.

Element kompozycji :

Fragment tekstu:

.....

.....

Element kompozycji :

Fragment tekstu:

.....

.....

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony, tj. około 250 słów.

Temat 1. Marzenia o miłości a małżeństwo. Porównaj kreacje poetów, analizując fragmenty *Nie-Boskiej komedii* i *Wesela*. W interpretacji uwzględnij kontekst historycznoliteracki.

Zygmunt Krasiński *Nie-Boska komedia*

Fragment 1.

*Wnętrz kościoła – świadki – gromnica na ołtarzu. Ksiądz ślub daje.
Pamiętajcie na to.*

Wstaje para. Mąż ściska rękę żony i oddaje ją krewnemu – wszyscy wychodzą – on sam zostaje w kościele.

Zstąpiłem do ziemskich ślubów, bom znalazł tę, o której marzyłem – przeklęstwo mojej głowie, jeśli ją kiedy kochać przestanę.

* * *

Komnata pełna osób – bal – muzyka – świece – kwiaty. Panna Młoda walcuje i po kilku okrągach staje, przypadkiem napotyka męża w tłumie i głowę opiera na jego ramieniu.

PAN MŁODY

Jakżeś mi piękna w osłabieniu swoim – w nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich – płoniesz ze wstydu i znużenia – o wiecznie, wiecznie będziesz pieśnią moją.

PANNA MŁODA

Będę wierną żoną tobie, jako matka mówiła, jako serce mówi. – Ale tyle ludzi jest tutaj – tak gorąco i huczno.

PAN MŁODY

Idź z raz jeszcze w taniec, a ja tu stać będę i patrzeć na cię, jakem nieraz w myśli patrzył na sunących aniołów.

PANNA MŁODA

Pójdę, jeśli chcesz, ale już sił prawie nie mam.

PAN MŁODY

Proszę cię, moje kochanie.

Taniec i muzyka.

Fragment 2.

Pokój sypialny – lampa nocna stoi na stole i blade oświeca Męża śpiącego obok Żony.

MAŻ

przez sen

Skądże przybywasz, nie widziana, nie słyszana od dawna – jak woda płynie, tak płyną twoje stopy, dwie fale białe – pokój świątobliwy na skroniach twoich – wszystko, com marzył i kochał, zeszło się w tobie.

Przebudza się

Gdzież jestem! – ha, przy żonie – to moja żona.

Wpatruje się w Żonę.

Sądziłem, że to ty jesteś marzeniem moim, a otóż po długiej przerwie wróciło ono i różnym jest od ciebie. – Ty dobra i miła, ale tamta... Boże – co widzę – na jawie!

DZIEWICA

Zdradziłeś mnie.

Znika.

MAŻ

Przeklęta niech będzie chwila, w której pojąłem kobietę, w której opuściłem kochankę lat młodych, myśl myśli moich, duszę duszy mojej... [...]

* * *

Ogród przy świetle księżyca – za parkanem kościoła.

MAŻ

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałych, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca przy żonie, Niemce – świat cały jakoś zasnął wokół mnie na podobieństwo moje – jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce.

Bije druga na wieży kościoła.

Do mnie, państwa moje dawne, zaludnione, żyjące, garnące się pod myśl moją – słuchające natchnień moich – niegdyś odgłos nocnego dzwonu był hasłem waszym.

Chodzi i załamuje ręce.

Boże, czyś Ty sam uświęcił związek dwóch ciał? czyś Ty sam wyrzekł, że nic ich rozerwać nie zdoła, choć dusze się odepchną od siebie, pójdą każda w swoją stronę i ciała gdyby dwa trupy zostawią przy sobie?

Znowu jesteś przy mnie – o moja – o moja, zabierz mnie z sobą. – Jeśliś złudzeniem, jeśliś cię wymyślił, a tyś się utworzyła ze mnie i teraz objawiasz się mnie, niechże i ja będę marą, stanę się mgłą i dymem, by zjednoczyć się z tobą.

DZIEWICA

Pójdzieszli za mną, w którykolwiek dzień przylecę po ciebie?

MAŻ

O każdej chwili twoim jestem. [...] Znikł duch, ale obiecał, że powróci, a wtedy żegnaj mi, ogródku i domku, i ty, stworzona dla ogródku i domku, ale nie dla mnie.

Zygmunt Krasiński, *Nie-Boska komedia*, Warszawa 1983.

Stanisław Wyspiański *Wesele*

Fragment 1.

AKT 1. SCENA 11.

KSIĄDZ, PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

[...]

KSIĄDZ

Wyście młodzi, wyście młodzi,
choć się dzisiaj wszystko godzi,
przyjdzie czas, co was ochłodzi.

PAN MŁODY

Dzięki, niech się ksiądz nie trudzi,
niech nie trudzi się dobrodziej,
wdał się Pan Bóg już w tę sprawę
i ten wszystko załagodzi;
byliśmy rano w kościele,
braliśmy ślub u ołtarza.

[...]

SCENA 12.

PAN MŁODY, PANNA MŁODA.

PAN MŁODY

Kochasz ty mnie?

PANNA MŁODA

Może, może —
ciągiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

Bo mi serce wali młotem,
bo mi w głowie huczy, szumi...
moja Jaguś, toś ty moja?!

PANNA MŁODA

Twoja, jak trza, juści twoja;
bo cóż cie ta znów tak dumi?
Cięgiem ino godos o tem.

PAN MŁODY

A ty z twoim sercem złotem
nie zgadniesz, dziewczyno-żono,
jak mi serce wali młotem,
jak cię widzę z tą koroną,
z tą koroną świecidełek,
w tym rozmaitym gorsecie,
jak lalkę dobytą z pudełek
w Sukiennicach, w gabilotce:
zapaseczka, gors, spódnica,
warkocze we wstążek splotce;
że to moje, że to własne,
że tak światłem gorą lica!

PANNA MŁODA

Buciki mom troche ciasne.

PAN MŁODY

A to zezuj, moja złota.

PANNA MŁODA

Ze sewcem tako robota.

PAN MŁODY

Tańcuj boso.

PANNA MŁODA

Panna młodo?!
Cóż ta znowu?! To ni mozno.

PAN MŁODY

Co się męczyć? W jakim celu?

PANNA MŁODA

Trza być w butach na weselu.

Fragment 2.

AKT 1. SCENA 19.

PAN MŁODY, RACHEL

[...]

PAN MŁODY

Na skrzydłach pani tu przyszła —?

RACHEL

Na skrzydłach myśl moja zwiśla;
szłam, przez błoto po kolana,
od karczmy aż tu do dworu; —
ach, ta chata rozśpiewana,
ta roztańczona gromada,
zobaczy pan, proszę pana,
że się do poezji nada,
jak pan trochę zmieni, doda.

PAN MŁODY

Tak to czuję, tak to słyszę:
i ten spokój, i tę ciszę,
sady, strzechy, łąki, gaje,
orki, żniwa, słoty, maje.
Żyłem dotąd w takiej cieśni,
pośród murów szarej pleśni:
wszystko było szare, stare,
a tu naraz wszystko młode,
znalazłem żywą urodę,
więc wdycham to życie młode;
teraz patrzę się i patrzę
w ten lud krasy, kolorowy,
taki rześki, taki zdrowy —
choćby szorstki, choć surowy.
Wszystko dawne coraz bladziej,
ja to czuję, ja to słyszę,
kiedyś wszystko to napiszę;
teraz tak w powietrzu wiszę
w tej urodzie, w tym weselu;
lecę, jak mnie konie niosą —
od miesiąca chodzę boso,
od razu się czuję zdrowo,
chadzam boso, z gołą głową;
pod spód więcej nic nie wdziwam
od razu się lepiej miewam.

Temat 2. **Analizując i interpretując fragmenty *Chłopów* Reymonta, scharakteryzuj hierarchię społeczną w Lipcach oraz porównaj stosunek Kuby i Boryny do tego porządku. Wykorzystaj znajomość I części dzieła.**

Chłopi

Fragment 1.

[Kuba] nie ostał dzisiaj w kruchcie¹ jak zawdy, jak przystało la niego, jeno się mocno jął przepychać przez ciżbę i parł prosto aż przed wielki ołtarz — aż tam, gdzie stawały same gospodarze, gdzie stał Boryna i wójt sam; kaj stawały te, co nosiły baldach nad dobrodziejem, abo i te, co ze świecami kiej kłonicie trzymali straż przy ołtarzu w czas Podniesienia.

Patrzyli na niego ze zdumieniem i zgrozą, a często gęsto usłyszał przykre słowo i odebrał takie spojrzenie, jako ten pies, któren się tam ciśnie, gdzie go nie wołają. Ale Kuba nic sobie z tego dzisiaj nie robił; ścisnął w garści pieniądz, a duszę miał pełną słodkości i dobroci, jakoby po spowiedzi się czuł abo zasie i lepiej.

Zaczął się nabożeństwo.

Uklęknął przy samej kracie² i śpiewał z innymi, zapatrzony pobożnie w ołtarz, gdzie u góry był Bóg Ociec, siwy Pan i srogi, rychtyk podobny do dziedzica z Drzazgowej Woli, a w pośrodku sama Częstochowska w złocistym obleczeniu patrzyła na niego [...] ino mówił pacierz za pacierzem spieczonymi wargami, a potem ino śpiewał tak żarliwie, tak ze wszystkich sił duszy wierzącej, tak sercem pełnym ekstazy, że jego zaschły, skrzypiący głos rozlegał się najdonośniej.

— Beczycie, Kuba, kiej ta koza żydowska! — szepnął mu ktoś z boku.

— La Pana Jezusa i tej Paniunki... — mruknął, przerywając, bo się kościół uciszył. Ksiądz wszedł na ambonę i wszyscy zadarli głowy, i wpatrywali się w dobrodzieja, któren w białej komży pochylał się nad narodem i czytał *Ewangelię* — a światła i farby były na niego z okien, że widział się wszystkim jako ten anioł płynący na tęczy... Ksiądz mówił długo i tak mocno, że jaki taki westchnął skruszonym sercem, niejednemu łzy pociekły, a któren znów zasie spuszczał oczy i kajał się w sumieniu — i obiecywał poprawę... A Kuba patrzył w dobrodzieja, jak w obraz święty, i aż mu dziwno było, że to ten sam dobry pan, co mówił do niego i dał mu złotówkę — bo teraz wyglądał jak archanioł na ognistym wozie brzasków, twarz mu pobladła, oczy ciskały błyskawice, gdy zaczął podnosić głos i wypominać narodowi grzechy wszelkie, a skąpstwo, a pijaństwo, a rozpustę, a czynienie szkód, nieszanowanie starszych, bezbożność! I wołał wielkim głosem o upamiętanie się, błagał, zaklinał, prosił — aż Kuba nie wytrzymał i jął się trząść w sobie z winy tych wszystkich grzechów, z żalów, ze skruchy i ryknął głośnym płaczem, a za nim naród cały [...].

— Jezus! Jezus mój kochany! — szeptał olśniony i nieprzytomny, a złotówkę mocno dzierzył w garści, bo gdy po Podniesieniu Jambroży zaczął obchodzić z tacką i pobrzękiwać, by słyszeli, że zbiera na światło, Kuba powstał, rzucił mocno pieniądz i długo, jako że tak czynili gospodarze, wybierał sobie reszty dwadzieścia i sześć groszy.

— Bóg zapłać — usłyszał z lubością.

I kiedy roznosili świece, bo nabożeństwo było z wystawieniem i procesją, Kuba wyciągnął śmiało rękę, i chociaż okrutnie chciał mu się wziąć całą — wzion jednako najmniejszą, ogarek prawie, bo spotkał się z surowym, karcącym wzrokiem Dominikowej, co stała w podłe niego z Jagusią — zapalił ją wnet, bo już i ksiądz ujął monstrancję, obrócił się z nią do ludu, że padli na twarz. Zaintonował pieśń i schodził wolno po stopniach ołtarza w ulicę z nagłą uczynioną z głów rozśpiewanych, świateł płonących, barw ostrych i głosów jękliwych [...].

¹ *kruchta* – przedsiónek kościelny.

² *krata* – balustrada oddzielająca ołtarz od części przeznaczony dla wiernych.

Procesja obchodziła kościół. Kuba osłaniał dłonią świecę i trzymał się uparcie tuż przy księdzu, nad którym Boryna i kowal, i wójt, i Tomek Kłęb nieśli czerwony baldachim, a spod niego promieniała monstrancja złota i tak była cała w ogniach słońca, że przez środek szklany widać było bladą, przeźroczystą Hostię świętą...

Tak był nieprzytomny, że raz w raz się potykał i nadeptywał drugim na nogi.

— Uważaj, niedojdo!

— Pokraka, kulas jeden! — rzucali mu, poszturchując nierządno.

Nie słyszał nic z tego; śpiew ludu brzmiał potężnym głosem [...].

Fragment 2.

Cichość się uczyniła, że ino ogień trzaskał i świerszcze za kominem poskrzypiwały niekiedy, a z drugiej strony domu dochodził plusk wody i szczęknięcie mytych garnków.

— Kuba, ostaniesz to w służbie dłużej, co?

Kuba spuścił ośnik¹, którym strugał, i zapatrzył się w ogień tak długo, aż Boryna mu przypomniał.

— Słyszałeś, com ci rzekł?

— Słyszeć słyszałem, ino tak w głowę zachodzę, że po prawdzie to krzywdy mi nijakiej u was nie było... Juści, ale ino... — urwał zakłopotany. [...]

— Postąpię ci coś niecoś!..

— Przydać by się przydało, bo to i kozuch zlatuje ze mnie, i buciska też, a i kapot jaki kupiłbym... już jak ten dziadak² jaki jest człowiek, że nawet do kościoła iść, to ino do kruchty... bo jakże mi przed ołtarz w takim obleczeniu...

— A w niedzielę nie baczyłeś na to, tylko się pchał tam, gdzie najpierwsze... — rzekł surowo Boryna.

— Juści... Hale... Prawda... — bąkał srodze zawstydzony i ciemny rumieniec oblał mu twarz.

— A to i dobrodziej naucza, żeby szanować starszych. Napij no się, Kuba, na zgodę i słuchaj, coć rzeknę, a sam się pomiarkujesz, że co parobek, to nie gospodarz... Kuźden ma swoje miejsce i la każdego co innego Pan Jezus wyznaczył. Wyznaczył ci Pan Jezus twoje, to się go pilnuj i nie przestępuj, na pierwsze miejsce się nie pchaj i nie wynoś nad drugie – bo zgrzeszysz ciężko. I sam dobrodziej ci powtórzy to samo, że tak być musi, by porządek na świecie był. Miarkujesz se, Kuba?

— Nie bydłem przeciech i swoje pomyślenie mam.

— To bacźże, byś się nad drugie nie wynosił.

— I... Inom bliżej ołtarza chciał być...

— Pan Jezus z każdego kąta słyszy, nie bój się. I po co się pchać między najpierwsze, kiej wszyscy wiedzą, kto jest?

— Juści, juści... gospodarzem byłbym, to i baldach nosić bym nosił, a i dobrodzieja pod pachę wiódł, i w ławkach siadał, i z książki głośno śpiewał... a zem ino parobek, chocia i syn gospodarski, to mi w kruchcie stać abo przed drzwiami, jako te pieski... — powiedział smutno.

— Takie już na świecie urządzenie jest i nie twoja głowa zmieni.

— Pewnie, że nie moja, pewnie.

— Napij się jeszcze, Kuba, i rzeknij, co ci mam zasług³ dodać.

Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi*, t. I., część 1. *Jesień*, Wrocław 1991.

¹ ośnik – długi nóż, na obu końcach oprawiony w drewniane trzonki.

² dziadak – dziadowski syn, zebrak.

³ zasługi – wynagrodzenie za służbę.

WYPRACOWANIE

na temat nr

A series of horizontal dotted lines for writing the answer.

A series of horizontal dotted lines for writing, spanning the width of the page.

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)